STUDIA EUROPAEA GNESNENSIA 6/2012
ISSN 2082–5951

**Sergiusz Leończyk**
(Siedlce)

# MIGRACJA CHŁOPÓW POLSKICH Z KRÓLESTWA POLSKIEGO NA SYBERIĘ PO REFORMIE AGRARNEJ PIOTRA STOŁYPINA

**Abstract**

The article addresses the issue of migration of Polish populace to Siberia in the 19th century, mainly from the Kingdom and Galicia. The analysis is based on Russian archive material and the papers of the Kingdom of Poland.

**Key words**

migration, rural settlement, Siberia, Poles

Dobrowolna migracja z ziem polskich na skalę masową zaczęła się w drugiej połowie XIX w. Dotyczyła ona zwłaszcza mieszkańców ziem Królestwa Polskiego. Początki emigracji zarobkowej z terenów polskich zaboru rosyjskiego, skierowanej przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych, wystąpiły w latach 70. XIX w. Z ogólnej liczby około 1,3 do 1,4 mln emigrantów, którzy opuścili obszar zaboru rosyjskiego do roku 1914, spośród ludności wiejskiej, która przeważała, około 75% udało się do Ameryki Północnej, ponad 10% do Ameryki Południowej, reszta do różnych krajów europejskich. Ogólna liczba wychodźców z Królestwa Polskiego w głąb Rosji, według stanu z około 1910 r., wynosiła orientacyjnie od 400 tys. do 600 tys. osób[1].

Na charakter tej migracji, jej intensyfikację, wpływały różne czynniki. Po reformach włościańskich w latach 60. XIX w. coraz liczniejsza była warstwa proletariatu rolnego poszukująca pracy. Zjawisko to zaostrzało się jeszcze bardziej w okresie kryzysu agrarnego, który w latach 80. ogarnął Rosję i Europę Środkową[2]. Nie każdego chłopa stać było na kosztowny i kojarzony zwykle z niebezpieczeństwami wyjazd za ocean, dlatego często rolnicy zgadzali się na tańszy i nierzadko finansowany przez rząd wariant wyjazdu na Syberię. Oprócz tego podróż na Syberię odbywała się drogą lądową — pociągiem, a nie statkiem przez ocean. Na przełomie XIX i XX w. Syberia traciła powoli charakter miejsca zsyłek i wielkiego więzienia, stawała się w dużym stopniu obszarem wolnego osadnictwa i nowym miejscem pracy dla przedstawicieli wielu zawodów i ludzi kariery, w tym także wielu Polaków.

Ważnym etapem w carskiej polityce osadnictwa na Syberii stała się tzw. reforma agrarna według projektu premiera Piotra Stołypina. W roku 1906 rozpoczął się legalny ruch przesiedleńczy na Syberię. Sprawy przesiedleń przeszły z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Głównego Zarządu Rolnictwa i Reform Agrarnych, pod bezpośredni nadzór Stołypina, który był wielkim zwolennikiem agrarnej kolonizacji Syberii. Przede wszystkim zaczęto intensywną propagandę dotyczącą przesiedleń i wolnych ziem do zagospodarowania. Syberię podzielono na 13 przesiedleńczych rejonów, którymi kierowali odrębni naczelnicy. Efekty ruchu przesiedleńczego na Syberię od czasu powołania Urzędu Przesiedleńczego w roku 1886 zsumowano, podając, że w latach 1885–1906 za

[1] A. Pilch, Wstęp, [w:] idem (red.), Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.), Warszawa 1984, s. 9.

[2] W. Masiarz, Migracja chłopów polskich na Syberię w końcu XIX i na początku XX wieku, [w:] Syberia w historii i kulturze narodu polskiego, pod redakcją naukową A. Kuczyńskiego, Wrocław 1998, s. 231.

Ural przemieściło się około l mln 700 tys. przesiedleńców[3]. W stosunku do tej liczby ruch przesiedleńczy z guberni „nadwiślańskich", czyli z etnicznych ziem polskich, był zupełnie znikomy i nie przekraczał 1% liczby wszystkich przesiedleńców[4].

Wiosną 1906 roku wyruszyli na Syberię przesiedleńcy z powiatu hrubieszowskiego do guberni tobolskiej, a z powiatu chełmskiego — do tomskiej. Od wiosny następnego roku ruch przesiedleńczy objął już niemal całą Lubelszczyznę, a głównie powiaty: chełmski, hrubieszowski, janowski, krasnostawski, lubartowski, biłgorajski i tomaszowski. Skarżono się na brak w okolicy powiatu lubartowskiego i janowskiego parcelacji ze strony Banku Włościańskiego — to wszystko zmuszało chłopów do wyjazdów[5]. W większości jednak chłopi wyjeżdżali do Ameryki lub udawali się na prace sezonowe do Prus. W swoim sprawozdaniu do generał-gubernatora warszawskiego gubernator lubelski, przytaczając przykłady emigracji do Ameryki ze wszystkich powiatów guberni, wyszczególnił powiat lubartowski, skąd „zaobserwowano kilku przesiedleńców na Syberię"[6]. Gazeta „Ziemia Lubelska", nawiązując do swoich opinii z roku 1906 o niepożądanym wychodźstwie na Syberię, pisała wiosną 1907, że z powiatu hrubieszowskiego, tomaszowskiego i części chełmskiego ruch przesiedleńczy rozszerzył się na powiat krasnostawski i janowski. Kazimierz Janowski, korespondent z powiatu krasnostawskiego, pisał, że wyjeżdżający na Syberię bezrolni i małorolni (choć trafiają się wśród nich rzemieślnicy i bardziej zamożni chłopi) jadą z myślą o polepszeniu bytu, z nadzieją na uzyskanie znacznej ilości ziemi, podobnie jak w czasie „«gorączki brazylijskiej», nie zastanawiając się, jakie warunki napotkają"[7]. Z powiatu chełmskiego w roku 1907 wyjechało 1114 osób, z czego 409 do guberni tobolskiej, 235 do tomskiej, 93 do nadmorskiej i 39 do amurskiej. Wracało średnio około 10%[8].

---

[3] Вопросы колонизации, СПб., 2, 1907, s. 91, 151.

[4] W. Masiarz, op. cit., s. 235.

[5] Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Lubelski Urząd Gubernialny do spraw włościańskich, sygn. 366, 367, k. 175, 369, k. 232–291; Komisarz do spraw włościańskich powiatu janowskiego, sygn. 85, k. 35, 56; Komisarz do spraw włościańskich powiatu biłgorajskiego, sygn. 128.

[6] Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Kancelaria warszawskiego generał-gubernatora, sygn. 725, k. 24.

[7] Ziemia Lubelska 116, 1 V 1907; 121, 7 V 1907.

[8] Вопросы колонизации СПб., 3, 1908, s. 36.

Dnia 25 sierpnia 1908 r. na adres generał-gubernatora warszawskiego został wysłany z Zamościa telegram następującej treści:

„Chcemy przesiedlić się do guberni tomskiej, pokornie prosimy o pozwolenie. Włościanie wsi Gajewniki gminy Skrebieszów powiatu zamojskiego guberni lubelskiej”[9].

Warszawski generał-gubernator 27 sierpnia wysłał pismo do gubernatora lubelskiego z prośbą o wyjaśnienie, „co zmusiło włościan zostawić rodzinne miejsca”. Z odpowiedzi gubernatora lubelskiego wynika, że żądają przesiedlenia 84 osoby, większość z nich nie posiada własnej ziemi i brakuje innej pracy w okolicy[10].

W 1909 r. ruch przesiedleńczy objął również powiat puławski. Rok ten można uważać za kulminacyjny w sprawie wychodźstwa z Lubelszczyzny. W 1910 r. komisarze włościańscy z guberni lubelskiej jeszcze deklarowali zapotrzebowanie na 1300 osób, w tym 500 z powiatu zamojskiego i 400 z hrubieszowskiego, głównie do guberni tomskiej, jednak większość wywiadowców wracała, nie wybierając żadnych gruntów[11]. Od roku 1905 do 1914 z guberni lubelskiej przesiedliło się 5580 chłopów, z guberni chełmskiej — 480, z innych guberni Królestwa — ponad 300 tysięcy[12].

Warto zaznaczyć, że ponad połowę przesiedleńców z guberni lubelskiej w latach 1906–1910 stanowiły osoby wyznania prawosławnego, a ich nazwiska i imiona wskazują na ich rosyjskie lub małorosyjskie (ukraińskie) pochodzenie[13]. Ten fakt nie mógł ujść uwadze prawosławnego biskupa Jewłogija. W liście do gubernatora lubelskiego Jewłogij zareagował emocjonalnie na ten fakt, pisząc:

---

[9] AGAD, Kancelaria warszawskiego generał-gubernatora, sygn. 8866, k. 65. Tu imiona i nazwiska Polaków.

[10] Ibidem, k. 68–69.

[11] Powrót z Syberii, Polski Przegląd Emigracyjny, Lwów, 2, 1908, s. 11.

[12] Л.Ф.Скляров, Переселение и землеустройство в Сибири в годы столыпинской аграрной реформы, Ленинград 1962, s. 157–158.

[13] APL, na podstawie kwerendy zespołów: Lubelski Urząd Gubernialny do spraw włościańskich; Komisarz do spraw włościańskich powiatu janowskiego; Komisarz do spraw włościańskich powiatu biłgorajskiego; Komisarz do spraw włościańskich powiatu lubelskiego; Komisarz do spraw włościańskich powiatu chełmskiego; Chełmski Urząd Gubernialny do spraw włościańskich; Kancelaria gubernatora lubelskiego.

„Poznań niemczy [Polaków — przyp. S.L.] systematycznie, natomiast nasza niesystematyczność prowadzi do polonizowania Rusi. Magistraty, wprowadzone w latach 30. ubiegłego stulecia w celach rusyfikacji w Polsce, wprowadzają przez zarządców polonizację i katolizację ludności rosyjskiej w guberniach lubelskiej i siedleckiej, a rosyjskie rodziny szukają ziemi w obwodzie akmolińskim!".

Biskup zaproponował władzom, aby w przyszłości powstrzymywały rosyjskich chłopów przed wyjazdem, nie wydając im paszportów i szukając możliwości nabycia dla nich ziemi przez Bank Włościański[14].

Ciekawym zjawiskiem są także prośby mieszkańców miast gubernialnych, z pochodzenia mieszczan, o przesiedlenie na Syberię. Na przykład w roku 1909 do gubernatora kieleckiego zwrócił się mieszkaniec Kielc, mieszczanin Walerian Kruszyński, z prośbą o możliwość przesiedlenia się na ziemie państwowe na Syberii. Otrzymał odpowiedź odmowną, ponieważ: „nie ma on majątku, osobiście nigdy nie zajmował się rolnictwem i ono nie dostarczało mu środków do życia"[15].

W listopadzie tegoż 1909 roku gubernator warszawski baron Siemion Korf zwrócił się z pismem do generał-gubernatora warszawskiego Georgija Skałona, że ostatnio otrzymuje sporo podań od mieszczan, stałych mieszkańców Warszawy, o przesiedlenie na państwowe ziemie na Syberię, ale w związku z tym, że miasto Warszawa znajduje się w szczególnym położeniu, prosi o wyjaśnienie, „czy może gubernialny urząd ds. włościańskich kierować te prośby do Ministerstwa". Gubernator prosił również, aby urząd ds. włościańskich przyjął na siebie te kompetencje, ponieważ Warszawa nie ma takiego urzędu. Z kolei generał-gubernator zwrócił się do Urzędu Przesiedleńczego w Petersburgu, na co Urząd potwierdził,

„że od roku 1906 nie istnieją żadne ograniczenia dla guberni Królestwa i mieszczanie — rolnicy zamieszkali w miastach Waszego Kraju mają prawo do przesiedlenia na tereny Rosji Azjatyckiej, bez uzyskania na to specjalnych pozwoleń"[16].

---

[14] Ibidem, Lubelski Urząd Gubernialny do spraw włościańskich, sygn. 369, k. 293–295.

[15] Archiwum Państwowe w Kielcach, Urząd Gubernialny do spraw włościańskich, sygn. 5674, k. 559.

[16] AGAD, Kancelaria warszawskiego generał-gubernatora, sygn. 8866, k. 79–81.

Mimo to wielu chłopów nie wiedziało dokładnie jak, kiedy i gdzie można było przesiedlić się z Królestwa na Syberię.

Mieszkaniec powiatu hrubieszowskiego guberni lubelskiej Romuald Łuczaj, który od kilku lat był zarządcą w wielu gospodarstwach obszarników na Kresach, w swoim liście z 24 lipca 1909 r. do Ministerstwa Rolnictwa i Majątku Państwowego scharakteryzował obecną sytuację we wsi polskiej i zaproponował współpracę:

„Większość włościan nie posiada ziemi albo ma jej bardzo mało. Ludzie ci żyją z zarobków, w zimie dorosły mężczyzna zarabia do 20 kop. dziennie, a w lecie do 30–40 kop. Za te pieniądze musi wykarmić całą rodzinę. Pastwisk prawie nie mają i jeśli posiadają na przykład jedną krowę, muszą paść ją na ziemiach obszarnika albo na ziemiach innych włościan, co jest przyczyną ustawicznych problemów, także sądowych.

Niektórzy włościanie wyjeżdżają na Syberię jako delegaci, jednak nic z tego nie wynika. Podczas powrotu do ojczyzny tracą ostatnie pieniądze, a czasem oni nie są nawet w stanie wytłumaczyć, w której guberni byli. Zdarza się, że każdy z dwóch–trzech delegatów, którzy powrócili z dalekiej miejscowości, tłumaczy coś zupełnie innego. Z tego powodu wśród włościan rodzi się niedowierzanie i strach przed przesiedleniem, w związku z czym potrzebni są delegaci doświadczeni i mądrzy.

Po opisaniu w przybliżeniu życia włościan chcę przedstawić swoje argumenty dotyczące dalszego przesiedlania włościan na Syberię. Delegat musi mieć możliwość wyjazdu w celu obejrzenia przydziałów ziem w czerwcu, lipcu lub sierpniu, kiedy zboża już dojrzewają i można upewnić się o płodności gleby, zbadać na miejscu przydział, jakość gleby oraz dowiedzieć się, ile rodzin może zamieszkać na danym terenie. Delegaci powinni przygotowywać przydziały dla każdej rodziny, tzn. od razu urządzać gospodarstwo chutorowe. Powinni także dowiedzieć się, ile czasu potrzeba na urządzenie czasowego domostwa po przybyciu na miejsce i ile lasu rząd przeznacza na potrzeby każdej wsi. Należy również dokładnie dowiedzieć się, gdzie i w jakiej orientacyjnie cenie można zakupić bydło, jakie drogi prowadzą do wsi i — jeżeli brak kolei i dróg gruntowych — czy nie można korzystać z drogi wodnej. Inne informacje, które powinien zdobyć delegat, dotyczą ceny sprzętu rolniczego, miejsca i warunków przydzielenia kredytów przez Skarb państwa, a także ulg przy opłacie podatków oraz przy przyjazdach koleją. Po zdobyciu tej szczegółowej wiedzy delegat musi wrócić do domu i wyjaśnić to wszystko włościanom.

Delegat, który jest upoważniony przez rząd, musi pomóc przesiedleńcom

przygotowywać się przez jesień i zimę do wyjazdu. Natomiast wczesną wiosną należy wyruszyć w drogę ze wszystkimi osobami, które mają zamieszkać w danej wsi. Obowiązki delegata wówczas polegałyby na możliwie najbardziej sprawnym zapewnieniu od rządu pociągów dla przesiedleńców, żeby bez problemów i zbędnych przesiadek mogli oni dojechać na miejsce lub do najbliższej stacji kolejowej. Dosiedlanie kilku rodzin do wsi złożonych z ludności miejscowej nie byłoby korzystne dla przesiedleńców, bo mogą pojawić się konflikty związane z różnymi przyzwyczajeniami i stylem życia. Przy czym ludzie, a zwłaszcza ci, którzy znaleźliby się w innym środowisku, tęskniliby za ojczyzną, będąc między obcymi. Nie byłoby takiego problemu, jeżeliby zakładana wieś składała się z mieszkańców pochodzących z jednej miejscowości. W takiej wsi wówczas byłoby dużo krewnych, znajomych, powiązanych jednym językiem, podobnymi poglądami, przyzwyczajeniami i wspólnymi interesami. Należy wspomnieć o tym, że nasi włościanie są przyzwyczajeni do widoku lasu i dlatego dobrze by było przesiedlać ich do miejscowości leśnych. W stepie ciężko byłoby im się odnaleźć. Polscy chłopi są zbyt biedni, by przesiedlać ich do Kraju Priamurskiego, gdyż tam potrzeba ludzi z dużym kapitałem"[17].

Najbardziej znana w historiografii przesiedleń chłopów na Sybir jest jednak tzw. „gorączka migracyjna z Zagłębia Dąbrowskiego". Sytuacja kryzysowa w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1905–1907 stała się przyczyną emigracji dużych grup ludności na Syberię. Wpłynęła na to propaganda carskiej administracji, różnych prywatnych agentów oraz opinia publiczna, co poświadcza redakcja dziennika „Kurier Zagłębia", którego pierwsze artykuły o ruchu „emigracyjnym" na Syberię w styczniu i lutym roku 1910 dotyczyły właśnie tego zjawiska[18].

Wśród przyczyn „gorączki wychodźczej" z Zagłębia, oprócz oczywistej stagnacji w przemyśle węglowym i związanej z tym redukcji zatrudnienia oraz pogarszania się warunków życia, wymieniano najczęściej i zapewne nie bez racji dążenie do posiadania własnego kawałka ziemi.

Natomiast Justyn Sokulski uważał, że decydujący wpływ na ludzi mieli tzw. „agitatorzy emigracyjni", których tak charakteryzuje delegat Wojciech Szuniewicz:

[17] Российский Государственный Исторический Архив (dalej РГИА), ф. 391, оп. 3, д. 1562, л. 76–79.

[18] J. Brzeskot, O naszej emigracji, Kurier Zagłębia 40, 1910, s. 1.

„oto prawdziwe hieny doprowadzające setki, ba nawet tysiące ludu roboczego do nędzy i kija żebraczego. Czyż wobec tego można się dziwić, że nagle powstał w Zagłębiu silny, żywiołowy ruch wychodźczy?".

Badania tego problemu przez Szuniewicza wykazały, dlaczego ludzie ci zwrócili swą uwagę na Syberię, o której przecież mogli mieć zaledwie słabe i to negatywne wyobrażenie. Otóż okazało się, że dzięki zamieszkom rewolucyjnym duża liczba robotników inteligenckich znalazła się przymusowo na Syberii, gdzie zajęła się rzemiosłem i dość łatwo uzyskała środki na utrzymanie. Zesłańcy ci pisywali entuzjastyczne listy do swoich rodzin w kraju, przedstawiając Syberię w kolorach… różowych i zachęcając wszystkich do przyjazdu. Drugą kategorię mimowolnych agitatorów stanowili żołnierze z wojny japońskiej, którzy niewątpliwie mieszali Mandżurię z Syberią i na rachunek tej ostatniej zapisali wszystkie zalety ziemi mandżurskiej. Na koniec Szuniewicz zaznacza, że czynnikiem agitacyjnym było rozdawanie ziemi przesiedleńcom, udzielanie zapomóg w gotówce, ofiarowanie przejazdu na miejsce prawie za darmo, bo za czwartą część ceny biletu kolejowego III klasy[19]. Z relacji Szuniewicza wynika jednak, że agitacja nie miała tak decydującego znaczenia i nie było w tym również „ręki rządu rosyjskiego". Za prawdziwych sprawców ruchu emigracyjnego Szuniewicz uważał przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego, gdyż Zagłębie „znajdowało się wówczas głównie w rękach kapitalistów francuskich, którzy okazali się znacznie gorsi od kapitalistów niemieckich, prowadząc pod każdym względem typowo rabunkową gospodarkę eksploatacyjną"[20].

Specjalny delegat „Kuriera Zagłębia", wysłany w okolice Niwki, Modrzejowa, Klimontowa i Dandówki w celu zbadania przyczyn migracji górników na Syberię, przekonywał czytelników, że była to robota

„Mariawitów, czyli Kozłowitów, którzy nie zdobyli sobie w Zagłębiu placówki i dlatego agitowali za wyjazdem górników do pracy w górnictwie oraz na Kolei Syberyjskiej i Amurskiej, gdzie planowali wysłać kilku swoich księży"[21].

Ciekawa jest reakcja władz włościańskich na tę „gorączkę" w powiecie będzińskim guberni piotrkowskiej. Komisarz do spraw włościańskich w piśmie

[19] J. Sokulski, Wychodźstwo na Syberii, Sybirak 2(18), 1939, s. 63–66.

[20] Ibidem, s. 64.

[21] Irka, Na Sybir, Kurier Zagłębia 43, 1910, s. 1–2, 5.

do gubernatora piotrkowskiego zaznacza: „jako osoba dobrze znająca Rosję azjatycką, staram się odradzić wyjazd w te strony, jednak to nie pomaga, a ruch przesiedleńczy ma już charakter żywiołowy i może zaniknąć wtedy, kiedy partie przesiedleńców nie zdążywszy urządzić się w Rosji azjatyckiej, wrócą do ojczyzny”[22].

W roku 1908 z powiatu będzińskiego wyjechało 169 osób, a na początku roku 1909 jeszcze 197 osób[23]. Problem migracji z Zagłębia na Syberię i jego odzwierciedlenie w prasie spowodowały powstanie w Warszawie w październiku 1909 roku Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami. Towarzystwo wzorowało się na Polskim Towarzystwie Emigracyjnym w Krakowie. Na początku maja 1910 r. jego przedstawiciel Wojciech Szuniewicz, znany literat warszawski, przybył do Sosnowca w celu przeprowadzenia badań nad ruchem migracyjnym z Zagłębia na Syberię.

W końcu roku 1909 do Zagłębia dotarła informacja, że Główny Zarząd Rolnictwa w Petersburgu postanowił wstrzymać się w tym roku z wysyłaniem wywiadowców na Syberię, a cały fundusz przeznaczony dla ówczesnych emigrantów — pozostawić dla przesiedleńców na rok 1910. Decyzję taką tłumaczono tym, że przygotowane grunty nie są jeszcze zaakceptowane przez odpowiednie komisje oraz nie zakończono badań hydrotechnicznych. W dniu 23 lutego 1910 roku wójt gminy Zagórze za pośrednictwem sztygarów ogłosił górnikom w kopalni w Niwce, że gubernator piotrkowski rozesłał do wszystkich gmin cyrkularz, w którym oznajmiał, że mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego, którzy zgłosili chęć wyjazdu i osiedlenia się na Syberii, nie będą korzystać z przywilejów wolnego przejazdu i nie otrzymają tam ziem, ponieważ nie są kompetentni i zdolni do uprawy ziemi syberyjskiej.

Cyrkularz ten wywarł na chętnych do wyjazdu przygnębiające wrażenie. Aby jednak przekonać władze, że chętni do wyjazdu górnicy z kopalń czy robotnicy z fabryk i hut są w większości pochodzenia chłopskiego i dadzą sobie radę na Syberii jako rolnicy, wybrano dwóch delegatów — górników z kopalni „Jerzy”, i wysłano ich do Petersburga. Po udanej wizycie w Petersburgu większość chętnych kierowano do guberni irkuckiej, którą górnicy nazywali „Nową Polską”[24].

---

[22] Archiwum Państwowe w Łodzi. Piotrkowski Urząd Gubernialny do spraw włościańskich, sygn. 541, k. 15–17.

[23] O emigracji na Syberię, Kurier Zagłębia 100, 129, 1910, s. 2.

[24] W. Masiarz, op. cit., s. 237–238.

„Gazeta Świąteczna" opisuje na przykład, jak powstała polska wieś Wierszyna. Delegaci (wywiadowcy) przyjechali do powiatu bałagańskiego guberni irkuckiej, gdzie wcześniej na zesłaniu był jeden z nich.

„Tam wywiadowcy mówią gospodarzom, że przyjechali obierać miejsce dla «fabrykantów». Mieszkańcy wsi ucieszyli się bardzo, bo myśleli, że kiedy przyjadą «fabrykanci», to z pewnością otworzą jakieś fabryki, więc mówią: to i nam będzie trocha lepiej żyć przy fabrykach. Uradowani uczęstowali obu wywiadowców obficie wódką, zaprzęgli konie i pojechali w lasy obierać miejsce. I wybrali kawałek gruntu między górami".

Dalej w reportażu jest mowa o tym, że ziemia nie nadaje się pod uprawę i że w urzędzie przesiedleńczym naczelnik, Polak z pochodzenia, odradzał wywiadowcom ubieganie się o nią oraz jej użytkowanie. Delegaci jednak uparli się, odwołali do głównego urzędu w Irkucku i tym sposobem otrzymali zgodę na zajęcie tego miejsca przez Polaków[25].

Jakie były wrażenia nowych przesiedleńców, opisuje gazeta „Zorza", przywołując list jednego z wywiadowców — S. Omięckiego:

„Czternaście dni minęło od wyjazdu naszego z Sosnowca, a my jeszcze w drodze. We czwartek przybyliśmy do Załary, małej stacyjki. Tu spotkaliśmy kilka rodzin naszych, powracających do Królestwa. Zapytani, dlaczego powracają, odpowiadali nam ze łzami w oczach o przykrych bardzo stosunkach i o strasznej nędzy, panującej na Syberii wśród wychodźców. Zasiłki rządowe, otrzymywane w ratach 25. rublowych wydali na życie, a teraz dzieci i żony chodzą po prośbie. Lepiej jest umrzeć z głodu w Polsce, niż umierać na Syberii w hańbie i znęcać się po prostu nad swoimi dziećmi"[26].

Mimo tych problemów i negatywnej opinii na temat wyjazdów na Syberię ruch przesiedleńczy z Zagłębia trwał i w następnych latach. W roku 1911 prasa donosiła, że dziennie zapisywało się po kilkadziesiąt rodzin, a w miesiącach wiosennych 1912 roku „transporty z rodzinami z Zagłębia wyruszały na Syberię, ale były to już niewielkie grupy"[27].

---

[25] Szczęście na Syberii, Gazeta Świąteczna 1492, 1909, s. 1.

[26] Głośny bęben za górami czyli prawda o Syberii, Zorza 22, 1911, s. 340–341.

[27] W. Masiarz, op. cit., s. 239.

Ogólnie od roku 1910 można zaobserwować duży spadek liczby przesiedleńców za Ural. Jedną z głównych przyczyn takiej sytuacji był nieurodzaj w latach 1910–1911, głównie na Syberii Zachodniej. Jeżeli w latach 1907–1909 średnio rocznie przesiedlało się ponad pół miliona ludzi, to w latach 1910–1914 ruch ten zmniejszył się o połowę. Poza tym znacznie zwiększył się ruch powrotny. W latach 1906–1909 powracało średnio około 20%, a w okresie od roku 1910 do 1914 już około 40%, chociaż średni procent powrotów w latach 1906–1914 wyniósł około 27%[28].

Ciężkie warunki pogodowe, niemożliwość założenia dobrze prosperujących gospodarstw — wszystko to zmuszało Polaków do powrotu, jednak był on w większości wypadków niemożliwy. Przed wyjazdem z ojczyzny chłopi sprzedawali swoją ziemię i dom (jeżeli je mieli), oprócz tego musieli podpisać oświadczenie o tym, że zrzekają się ziemi w ojczyźnie i że zobowiązują się wymeldować oraz zameldować na nowym miejscu[29]. Nierzadko chłopi szukali innego miejsca na Syberii, jak np. w roku 1909 polscy chłopi masowo przesiedlili się z powiatu krasnojarskiego guberni jenisejskiej i powiatu chabarowskiego obwodu akmolińskiego w okolice Omska[30]. Wyjeżdżali również jeszcze dalej, jak np. Józef Okułowicz, który opisuje przypadek, jak w roku 1913 spotkał na wyspie Maui w Archipelagu Hawajskim dwóch byłych kolonistów syberyjskich, Polaków z Kieleckiego, zatrudnionych na plantacji trzciny cukrowej. Jeden z nich był już kiedyś przedtem w Stanach Zjednoczonych, teraz zaś obydwaj marzyli, by dostać się do Parany[31].

Natomiast Leopold Caro przytacza fakt, iż chłopi spod Krasnojarska zwrócili się do zarządcy fabryki porcelany spod Warszawy z informacją, że jest ich kilka grup, po około szesnaście rodzin każda, oraz że chcą porzucić swoje ziemie na Syberii i kupić ziemie pod Warszawą. Mimo że mieszkają na Syberii, od dwudziestu lat tęsknią za ojczyzną[32].

---

[28] Ibidem, s. 237–238.

[29] APL, Rząd gubernialny Lubelski, sygn. WP 1910:18, k. 48.

[30] Т.Г. Недзелюк, К характеристике опыта формирования сети сельских католических поселений Западной Сибири на рубеже XIX–XX вв., [w:] Актуальные вопросы истории Сибири, ч. 1, Барнаул 2007, s. 97–98.

[31] J. Okołowicz, Wychodźstwo i osadnictwo polskie przed wojną światową, Warszawa 1920, s. 381.

[32] L. Caro, Emigracja i polityka emigracyjna ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polskich, Poznań 1914, s. 254.

W roku 1912 r. Aleksander Borowiński, oficjalny przedstawiciel Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, specjalnie odwiedził polskie wioski na Syberii, i napisał sprawozdanie.

„Najwięcej wychodźców polskich skupiło się w powiecie bałagańskim guberni irkuckiej. Powstały tam nawet «wsie polskie». W tych wsiach jednak wszędzie bieda, pieniędzy nie ma.

Polska wieś syberyjska otoczona zewsząd obcym elementem, oddalona o setki wiorst od wszystkich środowisk kulturalnych — skazana jest na zupełne wynarodowianie i zdziczenie. Już w drugim roku pobytu na Syberii wychodźcy polscy mówią specjalną domieszką syberyjskiego i buriackiego narzecza”[33].

Szczególnie rozpacza Borowiński nad losami Polaków ze wsi Wierszyna, gdzie od dwóch lat nie widziano na oczy księdza i nie ma ani książki, ani gazety w języku polskim.

„Gazeta Świąteczna” przytacza również opowiadanie jednego z rodaków, mieszkańca Syberii, który zwracał uwagę na wynarodowienie Polaków we wsiach syberyjskich:

„Nie ma tu kościołów ani szkół, w których dzieci mogłyby się nauczyć choć czytać po polsku. Zapominają więc ludzie ojczystego języka i zwykle już dzieci wychodźców nie wiedzą o tym, że są Polakami. Niejeden zatraca też wiarę swoją i modli się w cerkwi. Co do tego różnimy się bardzo od Niemców, którzy od 200 lat mieszkają wśród obcych, a można by pomyśleć, że dziś przybyli z Berlina”[34].

Nierzadko chłopi polscy po kilku miesiącach a nawet latach mieszkania na nowym miejscu prosili władze o możliwość przejazdu do tych wsi, gdzie mieszkali rodacy. W swoich prośbach pisali: „Doznajemy prześladowań za wiarę, drwin większości nad religią mniejszości, szyderstw podczas przyjazdu księdza na nabożeństwa”[35]. Gubernator tobolski w jednym ze swoich listów z 24.10.1910 r. do Zarządu Przesiedleńczego zaznaczył, że

[33] J. Okołowicz, op. cit., s. 377–379.

[34] Głos z Syberii, Gazeta Świąteczna 1506, 1909.

[35] РГИА, ф. 391, оп. 4, д. 1, л. 15.

„z powodu różnorodnej religijnej, gospodarczej i duchowej kultury ludności hamuje się normalny rozwój osady, przy czym ilościowo mniejsza strona jest uciskana w swoich poczynaniach kulturalno-gospodarczych. Uznaje się za konieczne, aby osadzać przesiedleńców narodowości nierosyjskiej i nieprawosławnych w większych grupach oddzielnie od rosyjskiej ludności prawosławnej”[36].

Do początku masowych przesiedleń Kościół katolicki na Syberii Zachodniej był reprezentowany przede wszystkim przez Polaków — zesłańców politycznych. Generał-gubernator Syberii Zachodniej Aleksander Diugamel nie popierał budowania nowych kościołów i nie przewidywał zwiększenia liczby duchownych rzymskokatolickich na terenie mu podległym. Jednak pozwalał na msze w tych miejscowościach, gdzie przed II połową XIX wieku już były kościoły — w Omsku, Kurhanie, Tobolsku i Tomsku[37].

Zesłańcy, którzy torowali drogę swym współplemieńcom, przeważnie byli ludźmi wykształconymi i poziomem kulturalnym przewyższali miejscową elitę. Chociaż z racji położenia nie mieli prawa trudnić się wieloma rodzajami działalności, to praktycznie zakazy te nie zawsze były przestrzegane. Oprócz tego polskim zesłańcom pomagali krewni, stowarzyszenia niosące pomoc więźniom politycznym, dlatego też nic dziwnego, że to właśnie oni pozostawili ślad w historii Syberii[38].

Przesiedleńcy, którzy przyjechali na Syberię w latach późniejszych, nie mieli takich możliwości, nie byli też wykształceni, dlatego ich wkład w rozwój Syberii był o wiele skromniejszy. Również zwykli chłopi nie byle tak zamożni jak zesłańcy. I o ile przesiedleńcy lat 80. sami jeszcze budowali kaplice, plebanie, a dopiero potem zapraszali duchownych, o tyle emigranci z lat 90. i późniejszych okresów zwracali się do urzędu ds. osadnictwa, a nawet do metropolity z prośbą o dotacje na budowę kościoła i utrzymanie księdza. Prośby swoje motywowali zwykle tym, że „przesiedleńcy są biedni i utrzymywanie duchownego na ich

[36] Ibidem, л. 16.

[37] Н.Н. Родигина, Сибирское переселение в общественном сознании россиян во второй половине XIX в. Автореферат диссертации кандидата исторических наук, Новосибирск 1997, s. 13–14.

[38] Л. Заштовт, Депортации и переселения польского населения из западных губерний вглубь Российской империи после январского восстания 1863–1864 гг., [w:] Польская ссылка в России XIX–XX веков: региональные центры, Материалы международной российско-польской научной конференции, Казань 1998, s. 165–170.

koszt jest zbyt obciążające”[39]. W czasie przesiedleń w latach 1885–1906 powstały kościoły katolickie i kaplice na terenie Syberii Zachodniej we wsiach: Despotzenowka (1898), Białystok (1902), Dwureczne (1905), oraz w miastach i miasteczkach: Nowonikołajewsk (1902), Bijsk (1905), Tiumeń (1903), Iszym (1902), Kurhan (1904), Maryińsk (1904). Wzrost liczby kościołów przypada na okres reformy Piotra Stołypina, właśnie po roku 1906. Zbudowano nowe świątynie w miastach, gdzie już wcześniej były kościoły — w Tobolsku (1909) i Iszymiu (1910). Otwarto nowe domy modlitewne w miejscach skupisk polskich chłopów — w Tarze, Botwinie, Chlebnem i Hryniewiczach w guberni tobolskiej. W guberni tomskiej pojawiły się one w osadach: Andrejewskij, Wierchnie-Urtamskij, Wiaziemskij, Zaczułymskij, Łomowickij, Maliczewka, Spasskoje, Dobrińskij, Kysztowka, Michajłówka, Barokowskij, Timofiejewka oraz w miastach i na stacjach kolejowych — Maryińsk, Bogotoł i Tuchciec. W tych miejscowościach w większości mieszkali Polacy-przesiedleńcy[40]. Warto zauważyć taką tendencję jak budowanie kościołów, a szczególnie kaplic, bez zgody władz. Na przykład kaplica we wsi Hryniewicze guberni tobolskiej była zbudowana w roku 1902 bez zgody władz, natomiast jej poświęcenie odbyło się dopiero po uzyskanej zgodzie w roku 1912[41].

Z problemem pozwolenia władz na budowę kościołów i z uzyskaniem pomocy przy ich budowie spotykali się również Polacy na Syberii Wschodniej, jak np. w wioskach guberni jenisejskiej. Osadnicy ze wsi Kanok gminy rybińskiej przybywali przeważnie z guberni grodzieńskiej. Ich liczba w roku 1900 wynosiła 400 osób[42]. W sprawozdaniu z wiejskiego zebrania, które odbyło się 31 sierpnia 1900 roku, Polacy pisali:

„żyjemy jak zagubione owce w lesie bez pasterza i potrzebnych pouczeń dla duszy. To smutne położenie pobudza nas do podjęcia jakiejś decyzji i po naradzie zadecydowaliśmy: z naszego środowiska wybrać na przedstawiciela chłopa Antoniego Szycko i zwrócić się do jenisejskiego gubernatora z prośbą o budowę w naszej wsi w Kanoku kościoła. Prosimy o wydzielenie środków na budowę

[39] Е. Качинская, Политические ссыльные и уголовные преступники. Столкновение двух миров, [w:] Польская ссылка в России XIX–XX веков, s. 20–25.

[40] Т.Г. Недзелюк, Римско-католическая Церковь в полиэтничным пространстве Западной Сибири 1881–1918 гг., Новосибирск 2009, s. 193–196.

[41] A. Majdowski, Kościół katolicki w Cesarstwie rosyjskim. Syberia. Daleki Wschód. Azja Środkowa, Warszawa 2001, s. 157–158.

[42] РГГИ, ф. 826, оп. 1, д. 1661, л. 7.

kościoła i utrzymanie parafii, bo z powodu swojej nędzy, nie mając pieniędzy, możemy tylko dostarczać do miejsca budowy potrzebne materiały”[43].

Pełnomocnik Antoni Szycko, a od roku 1902 pełnomocnik Ignacy Pawłowski, domagając się pozytywnego rozpatrzenia tego problemu, wysyłali prośby do miejscowych biur i do resortów centralnych, skąd dostawali formalne odmowne odpowiedzi. Na przykład z Departamentu do spraw Wyznań przyszła taka odpowiedź: „zalecamy, by petent (Szycko) zwrócił się do naczelnictwa gubernialnego”[44]. Natomiast naczelnictwo gubernialne w Krasnojarsku i Irkucku kierowało się opinią jenisejskiej diecezji prawosławnej, która w sposób jawny negatywnie odnosiła się do innych wyznań. Na zapytanie jenisejskiego gubernatora Michaiła Pleca w sprawie prośby Szycki biskup Jefimij, podobnie jak podczas rozpatrywania prośby przesiedleńców okręgu minusińskiego, udzielił odpowiedzi negatywnej, tłumacząc to małą liczbą katolików. Oprócz tego biskup oskarżył katolickich przesiedleńców i 23.03.1902 r. napisał:

„w związku z małą liczbą katolików we wsi Kanokskiej oraz ze względu na ich wrogie nastawienie wobec prawosławnych, które wyraża się chęcią ich prześladowania z powodów religijnych w życiu codziennym, jenisejskie naczelnictwo diecezjalne nie uważa prośby katolików wsi Kanokskiej za uzasadnioną i sądzi, że odpowiedź na tę prośbę musi być odmowna”[45].

Mimo wstawiennictwa ze strony miejscowego policjanta i wikarego kościoła w Krasnojarsku Polacy musieli budować kościół także na swój koszt. Pod koniec roku 1907 kościół pw. MB Ostrobramskiej został zbudowany. Posługę sprawowali dwa razy do roku księża z macierzystej parafii. Na stałe osiadł tylko ks. Jan Jurgilanis, nominalnie wyznaczony do obsługi uchodźców wojennych[46].

Proces zmniejszania się migracji polskich chłopów na Syberię po roku 1912 wyraźnie zaniepokoił władze w Petersburgu, które poważnie zaczęły dostrzegać wyższą wartość polskiego elementu etnicznego jako bardziej upartego i przywiązanego do ziemi. Nie może zatem dziwić pismo Naczelnika Głównego Zarządu Przesiedleńczego, hr. G. Glinki, do Metropolity Arcybiskupa Mohy-

[43] Государственный архив Красноярского края, ф. 595, оп. 8, д. 4765, л. 12–14.

[44] Ibidem, л. 15.

[45] Ibidem, л. 16–17.

[46] A. Majdowski, op. cit., s. 63.

lewskiego Wincentego Kluczyńskiego z 25 marca 1914 r., w którym pisał, że Polacy z guberni polskich i białoruskich przesiedleni do Azji, „wkrótce przywykną do miejscowych warunków, nie patrząc na trudności i ogólne warunki życia, i dzięki pracowitości, miłości do ziemi bardzo szybko staną się dobrymi gospodarzami". Glinka natomiast zaznaczył, że chociaż wielu z nich nie miało w ojczyźnie ziemi, to jednak tam na Syberii szukają polepszenia swojego bytu. Zapewniał też metropolitę, że jego urząd troszczy się o gospodarcze urządzenie osiedleńców, zarówno prawosławnych, jak i katolików, i o ich potrzeby religijne –daje zapomogi pieniężne na budowę domów i świątyń katolickich. Glinka zwracał się do metropolity z propozycją włączenia do tej akcji duchowieństwa, które opiekuje się przesiedleńcami, w tym także duchowieństwa rzymskokatolickiego „Priwiślańskiego Kraju"[47].

W roku 1913 Główny Zarząd Przesiedleńczy wydał w języku polskim i rosyjskim, 47-stronicową książeczkę pt. „Przesiedlenie za Ural w roku 1913". Broszura ukazała się w Petersburgu w nakładzie 100 tysięcy egzemplarzy i miała być bezpłatnie rozpowszechniana wśród ludności „Nadwiślańskiego Kraju" przez osoby urzędowe i urzędy gminne. Generał-gubernator Georgij Skałon w piśmie przewodnim do gubernatorów Kraju podkreślał:

„idea przesiedlenia na ziemie Rosji azjatyckiej zyskuje wśród miejscowej ludności coraz więcej zwolenników. Przypuszczając, że nasilenie ruchu przesiedleńczego za Ural mogłoby stać się jednym z realnych środków na zmniejszenie liczby bezrolnych i małorolnych włościan w Kraju Nadwiślańskim, w porozumieniu z Głównym Urzędem Rolniczym uznałem za korzystne dla sprawy przetłumaczenie na język polski wydanej przez Urząd Przesiedleńczy broszury «Przesiedlenie za Ural» w 1913 roku i rozpowszechnienie tej broszury wśród tej ludności w celu przedstawienia miejscowym włościanom warunków i reguł przesiedlenia"[48].

Wybuch I wojny światowej zahamował na jakiś czas ruch przesiedleńczy za Ural. W roku 1914 najwięcej osób przesiedliło się z guberni chełmskiej — 757, z lubelskiej — 110, natomiast z siedleckiej i radomskiej — po 2 osoby, z łomżyńskiej — 1, z suwalskiej — 4, kieleckiej — 32, kaliskiej — 17, warszawskiej — 26, piotrkowskiej — 24, płockiej — 8[49].

---

[47] РГИА, ф. 826, оп. 1, д. 1951б, л. 86–87.

[48] APL, Komisarz do spraw włościańskich powiatu chełmskiego, sygn. 89, k. 5.

[49] APL, Chełmski Gubernialny Urząd do spraw włościańskich sygn. 107, k. 15–20.

Co ciekawie, podczas trwania I wojny światowej napływ chłopów polskich do guberni syberyjskich nasilił się. Z samego tylko Królestwa w roku 1916 w guberniach syberyjskich przybyło 110 601 jeńców. Najwięcej wśród nich stanowili mieszkańcy guberni chełmskiej, którzy zamieszkiwali na wsiach w guberni tobolskiej i w obwodzie akmolińskim. Jeszcze więcej było uchodźców z guberni Kraju Północno-Zachodniego[50]. Z akt przechowywanych w archiwach w Tomsku i Omsku wynika, że dopiero w związku z przyjazdem uchodźców polskich w polskich wioskach otwierano szkoły z nauczaniem w języku polskim, zakładano biblioteki, budowano i rozbudowywano kaplice i kościoły.

Na Syberii przed rozpoczęciem rewolucji październikowej orientacyjnie przebywało od 300 tys. do 500 tys. Polaków[51]. Przewrót październikowy, a następnie ustanowienie władzy bolszewickiej, zupełnie zmieniły wieś syberyjską, a szczególnie wsie narodowościowe — w tym także wieś polską.

**Sergiusz Leończyk**

**MIGRATION OF THE POLISH PEASANTS FROM THE KINGDOM OF POLAND TO SIBERIA AFTER AGRARIAN REFORM OF PYOTR STOLYPIN**

**Summary**

The mass voluntary migration from Polish lands began in the second half of the 19th century. An important stage in the tsarist policy of settlement in Siberia was the so-called agrarian reform according to the project of premier Pyotr Stolypin. From 1905 to 1914, 5580 peasants migrated from the province of Lublin, 1485 from the province of Chełm, and over 3000 from other provinces of the Kingdom. Compared with this number, the resettlement movement from the provinces on the Vistula, that is territories ethnically Polish was utterly negligible and did not exceed 1% of all mi-

[50] M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, Tułaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej, Lublin 2007, s. 34–35; Беженцы в Томской губернии. Вып. 1, Томск 1916, s. 1–156; В.Н. Носкова, Польские военнопленные Первой мировой войны в г. Тара, [w:] Проблемы изучения русско-польских культурных контактов в Тарском Прииртышье XIX–XX веков. Материалы междисциплинарного научного семинара 28–29 августа 2008 г., Тара 200, s. 54–61.

[51] L. Bazylow, Syberia, Warszawa 1975, s. 172.

grants. In the resettlement historiography the best known is the "migration rush from the Dąbrowskie Mining Region". Among the causes for the "emigration rush" from the Region, apart from obvious stagnation in the coal industry and associated redundancies and deterioration of living conditions, the desire to possess one's own plot of land is most frequently quoted, and most likely not without a reason. The outbreak of World War I arrested the resettlement behind the Ural. The movement continued until 1916. Before the October Revolution started, approximately 300,000 to 500,000 Poles were to be found in Siberia.